
Berwińska epistolarne

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 69/1, 199-222

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BERWIŃSIANA EPISTOLARNE

Opracowała
MARIA JAGIELSKA

I. Listy Ryszarda, Teofila, Tomasza Berwińskich do Anieli Dembowskiej

W sporym znanym dotychczas zbiorze epistolarnym Ryszarda Berwińskiego zaledwie kilka listów pochodzi sprzed wyjazdu poety z kraju w 1854 roku. Pośród nich osobiwość stanowi nie drukowany dotąd list do Anieli Dembowskiej (w niniejszej publikacji nosi on nr 1) zapowiadający spełnienie woli męża adresatki, tragicznie zmarłego w dniu 27 II 1846 Edwarda Dembowskiego, który przed przymusowym opuszczeniem Wielkopolski pieczę nad swą rodziną powierzył Ryszardowi Berwińskiemu oraz Władysławowi Kosińskiemu.

Na list ten, nie datowany, znajdujący się przed wojną w zbiorach Bolesława Erzepkiego, zwrócił uwagę Tymon Terlecki, ale podjęta przez niego próba ustalenia daty rękopisu (1854)¹ okazała się chybiona. List ów został niewątpliwie napisany między połową października 1844 (wtedy to Dembowski z rodziną otrzymał nakaz opuszczenia ziem pruskich) a 3 XII 1845, tj. dniem wyjazdu Berwińskiego z misją polityczną do Galicji, okupioną uwięzieniem (17 XII 1845). Dysponujemy jednak i innymi przesłankami uściślającymi datację owego listu. Pomocne okazały się dwa publikowane dawniej² listy Dembowskiego do żony: z 17 XII 1844 i 25 VIII 1845. W pierwszym Edward przygotowuje dopiero żonę do ewentualnej emigracji z Polski do Francji, Anglii lub Belgii. W drugim wyraża zdanie, że podróży Anieli na Zachód nie da się uniknąć, chociaż ostateczną decyzję w tej sprawie pozostawia Berwińskiemu. Jednocześnie zapowiada swój zakonspirowany powrót do Wielkopolski, gdyby wyjazd jego najbliższych okazał się konieczny. I nie omylił się w przewidywaniach: 12 VI 1845 Aniela istotnie otrzymała nakaz opuszczenia granic Prus. Tak nagłemu wydaleniu rodziny Dembowskiego przeszkodził tylko stan zdrowotny Anieli oczekującej narodzin trzeciego dziecka. Ryszard Berwiński (bądź jego brat Teofil) z początkiem maja 1845 odwiózł Anielę z blisko trzyletnią córką Julią i rocznym synem Edwardem do Rudek. Tam też 30 VII 1845 Aniela Dembowska urodziła syna, Czesława Ryszarda Władysława, i za osobistym zezwoleniem królewskim uzyskała zgodę na pozostanie w Księstwie do końca września tegoż roku. Uprzedzona wspomnianym listem z 25 VIII 1845 o przyjeździe męża, czyniła

¹ T. Terlecki, *Rodowód poetycki Ryszarda Berwińskiego*. Poznań 1937, s. 145.

² B. Zakrzewski, *Dembowsciana. I. Z nie drukowanej korespondencji Edwarda Dembowskiego. II. Z pobytu Edwarda Dembowskiego w Londynie*. „Przeгляд Zachodni” 1954, nr 11/12.

dramatyczne wysiłki w sprawie prolongaty tego zezwolenia. Stąd orzeczenia lekarskie o ciężkim stanie zdrowotnym Anieli i jej dziecka irytujące władze pruskie. Zdaje się, że zdezorientowany sytuacją Berwiński, zwątpiwszy w przyjazd Edwarda, 22 lub 21 X 1845 (liczbę 22, niewątpliwie datę dzienną komentowanego listu można odczytać na zatartym stemplu pocztowym) wysłał do Anieli publikowany tu list delikatnie przynaglający ją do podróży. Hipotetyczna datacja listu Berwińskiego nie znajduje potwierdzenia w kalendarzu: w 1845 r. dzień 22 X przypadał w środę, a nie „w czwartek”, jak napisał autor listu. Musimy zatem przyjąć, że piszący pomylił się o jeden dzień (*nb.* w tym roku 22 dzień miesiąca przypadał w czwartek tylko w maju). Ostatecznie Aniela z dziećmi opuściła Wielkie Księstwo Poznańskie 4 V 1846³.

Z kilkuletniej korespondencji poety wielkopolskiego z Anielą Dembowską przetrwał jeszcze jego jeden list, z 16 X 1865, pisany podczas urlopu w Poznaniu. List ten włączyliśmy do niniejszej publikacji (4). Wraz z drobną częścią archiwum domowego rodziny Edwarda Dembowskiego stał się on własnością Muzeum Narodowego miasta Poznania. Z tego zespołu dwa listy Dembowskiego do żony (z 17 XII 1844 i 25 VIII 1845) ukazały się drukiem, jak już wspomnieliśmy. Materiały te uzupełniamy obecnie o przechowywane w owym zespole przesyłki listowe braci Ryszarda Berwińskiego — Teofila i Tomasza.

Oddają one serdeczny, intymny stosunek domu Berwińskich do Anieli Dembowskiej i jej rodziny, stanowią również przyczynek do biografii młodego pokolenia inteligencji polskiej Wielkiego Księstwa Poznańskiego w burzliwych latach 1845—1850.

Młodzieńcza biografia Teofila Nepomucena Berwińskiego (1823—1865) niejako powtarza dzieje niewiele od niego starszego brata — Ryszarda. Najpierw uczęszczał do szkółki elementarnej w Zaniemyślu (naukę tę uzupełniała gruntowna edukacja domowa), potem kształcił się w gimnazjum leszczyńskim, a po sprowadzeniu się rodziny w 1838 r. do Poznania — w tamtejszym gimnazjum Marii Magdaleny. Egzamin dojrzałości złożył we Wrocławiu i wkrótce rozpoczął studia na Uniwersytecie Wrocławskim. Swój aktywny udział w życiu Polonii studenckiej zadokumentował czynnym uczestnictwem w posiedzeniach Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego. I tak w semestrze zimowym roku akademickiego 1844/45 przedstawił rozprawę *O dramacie polskim*, w której wyzyskał prawdopodobnie artykuł E. Dembowskiego *O dramacie w dzisiejszym piśmiennictwie polskim*. Już wówczas zmierzał do przekształcenia życia związkowego w myśl idei demokratycznych i radykalnych, a w niedalekiej przyszłości — w latach 1847—1849 — jako senior Towarzystwa był łącznikiem między tajnym komitetem poznańskim, z którym związany był Ryszard, a środowiskiem studentów wrocławskich. W roku 1845 z polecenia Dembowskiego usiłował bezskutecznie wciągnąć do sprzysiężenia Wincentego Pola. Troskliwy list (2) do Dembowskiej (z 15 IV 1846) pisał w kłopotliwej sytuacji osobistej: niebawem zostanie ukarany, uchwałą senatu akademickiego (25 IV 1846), 14-dniowym karcerem za samowolne opuszczenie Wrocławia (oczywiście w celach konspiracyjnych) i ułatwianie innym studentom wyjazdu do powstania⁴.

³ Zob. informacje o ostatnich miesiącach pobytu Anieli Dembowskiej w Poznaniu we wspomnianej pracy Zakrzewskiego oraz artykule A. Skalkowskiego *Kasztelanica-komunista i jego żona* („Kurier Literacko-Naukowy” 1937, nry 38, 39).

⁴ Dzieje młodości Teofila Berwińskiego odtworzono głównie w oparciu o książki: E. Achremowicz, T. Żabski, *Towarzystwo Literacko-Słowiańskie we Wrocławiu 1836—1886*. Wstęp i redakcja naukowa B. Zakrzewski. Wrocław 1973. — J. Rosnowska, *Dzieje poety. Opowieść o Wincentym Polu*. Warszawa 1973.

Najmłodszy z braci Berwińskich, Tomasz Ignacy (1829—1852), poszedł śladami Ryszarda i Teofila, nie dorównując im jednak dojrzałością postawy demokratycznej⁵. W liście (3) do Dembowskiej z 14 VIII 1848 ujawnił nie tylko swoją naiwną ocenę wydarzeń politycznych, ale także braki w edukacji (błędy ortograficzne — w niniejszej edycji sprostowane).

Poniższe listy pozwalają skorygować ostatecznie ową krzywdzącą dla Ryszarda Berwińskiego opinię sformułowaną w pracy Adama Skałkowskiego (mającej dziś wartość głównie źródłową), jakoby Dembowski lekkomyślnie wybrał autora *Marsza w przyszłość* na opiekuna swojej żony i trojga dzieci⁶. Badacz ten stwierdził, iż skuteczną pomoc ofiarowali wdowie po Dembowskiim wyłącznie postępowi wielkopolscy ziemianie; przemilczał natomiast, że do tego patronatu (m. in. Gustawa Potworowskiego i Seweryna Mielżyńskiego) doszło w wyniku zabiegów R. Berwińskiego. Z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku pisał poeta do matki 1 VI 1855: „życzenie jednak nieboszczyka [...] spełniło się pewnie, bo to Gustaw [Potworowski] wziął chłopców na swoją porękę, do czego i ja się może poniekąd przyczyniłem przed wyjazdem. Matuchna, chciej czuwać nad nimi”⁷.

Pisownię tych i następných zespołów listów zmodernizowaliśmy według zasad powszechnie przyjętych.

1

R. W. BERWIŃSKI DO A. DEMBOWSKIEJ

Poznań, w czwartek [21 lub 22 X 1845]

Laskawa Pani!

Zapewne niepłonną pocieszam się w moim oddaleniu nadzieją, że z każdą chwilą przybywa Pani sił i zdrowia, których nam tak wiele będzie potrzeba na wszystkie tarapaty i niewygody naszego przyjemnego spaceru stąd do Paryża. Doprawdy — to zabawna rzecz, taka cygańska podróż koczownicza z tłumokami, pościelami, pieluszkami, dziećmi, mamką i suczką szczenną, którą Pan Bóg może obdarzyć gdzieś tam pod Paryżem bardzo liczną familiją polskiego pochodzenia. Powiedz Pani sama, czy to nie arcy pociesznie: szczenięta urodzone z matki Angielki wychowanej przez Niemkę i z ojca Polaka, kurty owczarskiego, topione w Sekwanie, ku wielkiemu zdumieniu ryb francuskich, połykających te zagraniczne przysmaki. Czy spodziewały się spienione wody Sekwany, że na ich falach przezroczystrych unosić się będą, że na ich dnie tajemniczym utoną i w odmęcie wiecznej niepamięci zaginą poczęte w Rud-

⁵ Zob. list T. Lenartowicza do E. Estkowskiego z 18 VIII 1850 (w: B. Erzepki, *Listy Teofila Lenartowicza do Ewarysta Estkowskiego* (1850—1856). Poznań 1922, s. 18) potępiający postawę Tomasza Berwińskiego, która spowodowała nieprzyjęcie do Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego w r. 1850 studenta o pochodzeniu żydowskim.

⁶ Skałkowski, *op. cit.*, nr 39.

⁷ Cyt. za: Terlecki, *loc. cit.*

kach pod Szamotułami niewinne psiaki polskie? Takie to dziwne igrzyska wyprawia los komiczny z bogami, ludźmi i czworonogami; tak to przed lat tysiącem topiono bogi słowiańskie w nie znanych dzisiaj jeziorach pod Gnieznem, gdzie ich (w błocie) ¹ w roku 1840 szukał wśród błota p. hr. Edward Raczyński ²; tak my topić będziemy wśród stółecznego miasta Francji psy słowiańskie i sami w ruchliwym jego zgiełku utoniem! Dziwne to farsy smutnych przeznaczeń! Ale nie masz nieszczęścia bez jakiejś pociechy. Wszystko się na tym świecie dopełnia i równoważy. Ciemność ze światłem — ogień z wodą — rozum z głupstwem, boleść z rozkoszą, a smutek z weselem. Tak i Pani moja kochana, nękana wszystkimi niedolami smutnego wygnania, znajdziesz w Paryżu pociechę, która, daj Boże, aby Jej cierpienia zrównoważyła; znajdziesz tam i poznasz nie znanych Ci prawie dotąd Rodziców ³ i odkryjesz naraz utajoną dotąd i obcą dla siebie minę bogatą uczuć najświętszych i najczystszych, uczuć rodzicielskiego przywiązania i dziecięcej ⁴ miłości. Wierz mi Pani, że w tych uczuciach zobopólnych jest siła szczęścia dla serc takich, jakim niebo uposażyło Panią przed wielu innymi! Jest w tych uczuciach ulga cierpień, pociecha smutku, udział wesela. Wszystko to Pani znajdziesz na tym wygnaniu — poznasz — ocenisz i powiesz mi później, że wielką prawdę w tych dzisiejszych moich słowach wyrzekłem; a ja dziś już cieszę się na tą chwilę wzajemnego szczęścia, w której, od tak dawna rozłączeni, spotkacie się na drodze (tej) smutnej pielgrzymki: Pani z Rodzicami, Rodzice z córką i wnuczętami, na których powetują troskliwą pieczołowitość i miłość, jaką własnych dzieci otoczyć los im nie dozwolił. Tak tedy Pani sama przyznasz, że nie ma nieszczęścia bez pociechy! Tą myślą powinnaś Pani odpędzać smutną myśl o bliskiej podróży i cieszyć się nadzieją, że na dnie kielicha goryczy, którego odsunąć nie można, znajduje się droga perła Kleopatry. Zdobędziemy ją, ale nam trzeba kielich spełnić jednym tchem. Toteż starać się będziemy, ażeby wszystkie dolegliwości i niewygody podróży jak najspieszniej poza sobą zostawiać. Cóż zresztą te niewygody? Tyleś ich Pani w życiu przecierpiała — przecierpisz i te — a będą też przecie i w podróży chwile przyjemne — zobaczysz Pani — wszystkie zaś nudne i nie-miłe powetujęm sobie w Paryżu.

Jeżeliby zaś kudłata towarzyszka naszej podróży, Pani Wydra Dobrodziejka, skarżyła się przedwcześnie, że nie widzi dla siebie żadnego odwetu za niewygodę, jakie ją czekają, i po utraconych dzieciach, które w Sekwanie, da Bóg doczekać, utopimy — to jej, Pani, z łaski swej powiedz, że głupia. Znajdzie i ona w Paryżu niejedną pociechę; znajdzie fircyków i czworonożnych utrefionych kawalerów, o jakich jej się na parafii ani śniło — a przede wszystkim znajdzie tam u pośła Karwowskiego rodaczkę, sławną i historyczną suczkę K o z ę, którą ks. Pranie-wicz ⁵ (w następu) w tych wierszach nieśmiertelnych obok jej pana i ks[ie]żnej Czartoryskiej uwiecznił —

Karwowskiego sława taka,
 Że uchował sobie psiaka;
 Kraj porzucił — sejm, obozy,
 Nie porzucił drogiej Kozy!

Jakaż nauka z tego obyczaju?
 Że Polakowi droższy pies od kraju!

Czuła ta poezja ks. Praniewicza, opiewająca pśią czulość postą Karwowskiego, rozczuli może psie serce towarzyszki Wydry, że żale swoje po stracie ojczyzny ukoi i wesoło (podróż) puści się w podróż. Jak tylko do Paryża przybędziemy, pierwszym moim staraniem będzie poznać ją z K o z ą, z posłem i z księdzem poetą, a pewien jestem, że ją prałat ten przewielebny także unieśmiertelnić raczy. Możesz jej to Pani łaskawie zaręczyć. Obudzona ambicja i podłehtana miłość własna może się dla niej staną bodźcem do męznego znoszenia trudów podróży.

A teraz chciej Pani darować ton żartobliwy. Obiecałem Pani wczoraj rozerwać Ją listem dzisiejszym — nie wiem, czy mi się tu udało; niech jednak dobre chęci zastąpią skutek.

Interesa nasze mają się tak:

1. Minutolego ⁶ nie zastałem — wyjechał i dopiero dziś wieczorem powróci.
2. Od Kantorowicza ⁷ pieniędzy jeszcze nie odebrałem; pisaliśmy dopiero do Magnusa ⁸, od którego w poniedziałek przyjdzie a s y g n a c j a i pieniędzy wypłata nastąpi.
3. Matecki ⁹ dał taką radę dla Pani: jeżeli stolca naturalnego jeszcze nie było, to należy zażyć oleju rycynowego; dziecku zaś trzeba przykładać na guz płatki w letnim winie francuskim maczane.

Czwarta już dosyć dawno wybiła. Kończyć muszę i pożegnać Panią do jutra, polecając się łaskawej pamięci

wierny przyjaciel i sługa
 R. W. B.

Matka wyjechała w poniedziałek do Borowa ¹⁰.

(M) Antka ¹¹ śliczka [!] Panią pozdrawia.

Rkps Bibl. Głównej Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, sygn. 8 IV, k. 1—2.

¹ W nawias kątowy ujmujemy wyrazy w rękopisie przekreślone.

² Aluzja do pasji Edwarda Raczyńskiego (1786—1845), m. in. fundatora Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu, w śledzeniu przeszłości ziemi wielkopolskiej, którą uwieczyli dwutomowe *Wspomnienia Wielkopolski* (t. 1—2. Poznań 1842—1843).

³ Adam Tomasz Chłędowski (1790—1855) i Cecylia z Narbuttów. Skompromitowani w oczach władz carskich udziałem w powstaniu listopadowym, po jego upadku wyjechali wraz z synem Ludwikiem za granicę. Nie utrzymywali przez czas dłuższy oficjalnego kontaktu z dwiema córkami, które pozostały w kraju, gdyż obawiali się, że mogłyby je spotkać represje. Korespondencję z córkami nawiązali za pośrednictwem N. Żmichowskiej.

⁴ W rękopisie: dziecięcej.

⁵ Tomasz Praniewicz (1793—1876), ksiądz, kompozytor, poeta-grafoman (nazwany złośliwie przez J. Słowackiego „Baką naszych czasów”). Obok wielu innych utworów wydał grafomańskie trzytomowe *Uwagi nad Polską, mową potoczną i wierszem, z rycinami, muzyką do fortepiano* (Paryż 1833—1848). Tom 1 *Uwag* składał się z paruset panegirycznych sześciowierszy napisanych ku czci zmarłych i żyjących Polaków. Każdy sześciowiersz skomponowany był z dwóch części: 8-zgłoskowego czterowiersza ku czci żyjącego i zasłużonego rodaka oraz elegijnego dystychu na cześć zmarłego i szanowanego ziomka. Dydaktyczne i nastrojone na patetyczną nutę sześciowiersze Praniewicza są obce fragmentowi przez Berwińskiego rzekomo przytoczonemu, choć bliskie mu formalnie. Poeta wielkopolski zademonstrował w liście do Dembowskiej próbkę swych umiejętności parodystycznych. W roku 1845 przebywał w Paryżu poseł Jan Joachim Karwowski (1798—1870), znany działacz powstania listopadowego i Wielkiej Emigracji. Być może, iż to on jest przedmiotem kpiny Berwińskiego.

⁶ Julius Minutoli (1805—1860), pruski urzędnik i działacz polityczny, dwukrotny dyrektor policji w Poznaniu w latach 1839 oraz 1843—1847. Wobec Polaków umiał zachować się taktownie i wyrozumiale. Z urzędu zwalczał polską działalność spiskową; w r. 1846, na skutek zdrady, wykrył polskie sprzysiężenie.

⁷ Nie udało się zidentyfikować tej osoby. Kantorowicze to znana poznańska rodzina kupiecko-bankierska.

⁸ Idzie o Mikołaja Magnuszewicza (1814—1884), kupca, powszechnie szanowanego żołnierza powstania listopadowego, długoletniego administratora Bazaru Poznańskiego.

⁹ Tj. Teodor Teofil Matecki (1810—1886), znakomity lekarz poznański, naukowiec i działacz społeczny.

¹⁰ Marianna z Bukowskich Berwińska, matka poety, wyjechała do Boro-wa — wsi w powiecie kościańskim, gdzie osiadła jedna z jej córek, Paulina z Berwińskich Mizerska.

¹¹ Mowa tu o jednej z sióstr poety — Antoninie Weronice (ur. 1826).

2

TEOFIL BERWIŃSKI DO A. DEMBOWSKIEJ

Poznań, dn. 15 kw[ietnia] 1846

Droga, Szanowna Pani!

Właściwie już przede święty winienem był słów kilka do Pani napisać, ale wyjeżdżając w okolice czarnkowskie miałem nadzieję puścić się tam na Szamotuły i ustnie o wszystkim z Panią się rozmówić. Inaczej przecież droga moja wypadła i dlatego do pióra udać się znów muszę. Po odebraniu Sz. Pani listu w Wielkim Tygodniu mówiłem z Minutolim — zapytując go, czy rzeczywiście prawdą jest to, co on landratowi o mężu Pani napisał. Wiele słów było w odpowiedzi, z których wszystkich to jasnie wynika, że śmierć Edwarda jest zupełnie wątpliwą, gdy nigdzie ciała jego nie znaleziono ani też rannego nikt nie widział. Pewniejsza zatem, że Edward żyje i trzyma się w Karpatach. Wspomniałem Minutolemu także o przesłaniu dzieci Staremu¹ — ale on wręcz temu się sprzeciwił, sądząc, że by to innymi słowy było chcieć dzieci na zawsze utracić;

gdy podobnych co Edward wychodźców dzieci uważają Moskale za istoty, które nigdy na świat nie przyszły, i dlatego bezwzględnie na pastwę losów najnieprzyjaźniejszych takowe dzieci przeznaczają. Na poparcie utrzymywania swego wspomniął kilka przypadków (między innymi Platerową²), w których dzieci podobne, skoro przez granicę przeszły, bezwzględnie rodzicom odebrano. Tak więc ani myśli o tym, aby którekolwiek z dzieci Edwarda posłać do krainy nieszczęść, zgryzot, płaczu i okrucieństw wszelkiego rodzaju. Dobrze Pani uczyniłaś, że piszesz do ministerium³ — kto nie puka, temu nie otworzą — ale w razie nastawiania nie upieraj się Pani, aby będąc stroskaną, więcej duszy i serca swego nie trapić, bo spokojność duszy tym konieczniejsza dla Pani, im więcej zanosi się na to, abyś dzieciom była nie tylko matką, ale i ojcem razem⁴. Co do przesłania adresu mego Staremu nie tylko nie mogę się gniewać, ale nadto chętnie zezwalam na to, jak skoro Sz. Pani tego sobie życzysz. Wracając do Minutolego, dodać muszę, iż się gniewał mocno, iż landrat list jego Pani pokazał, sam bowiem dlatego Pani nie odpisał, iż przykro mu było donosić kobiecie o śmierci męża, o której przecież landrat w ustnej rozmowie delikatnie winien był (naprow.?) wspomnieć. Dodaje zresztą, iż są tacy, którzy Panią przed władzami nielitościwie obmawiają sądząc, iż tylko Pani jest powodem do wszelkich działań Edwarda. Lecz po cóż nam bajki rozbierać, dość zapewne, gdy sobie powiemy, że to wszystko są bajki.

Serdecznie Panią pozdrawiam z winnym dla Niej szacunkiem

Teofil

Rkps Muzeum Narodowego w Poznaniu, sygn. D 8 339/H. List w kilku miejscach uszkodzony.

¹ Leon Dembowski (1789—1878), ojciec Edwarda (ożeniony powtórnie z Se-weryną Chłędowską, młodszą siostrą Anieli). Był on początkowo niechętny małżeństwu syna. W 1850 bezskutecznie zabiegał o zgodę na sprowadzenie osieroconej rodziny swego syna do Królestwa Polskiego.

² Nie udało się zidentyfikować tej osoby.

³ W sprawie zezwolenia na przedłużenie pobytu w Wielkim Księstwie Poznańskim.

⁴ Zabiegi adresatki listu osiągnęły niewielki skutek. W odpowiedzi na rozpaczliwe jej listy ministerstwo pruskie spraw wewnętrznych przesunęło na 5 V 1846 termin wyjazdu rodziny Dembowskiego z Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

3

TOMASZ BERWIŃSKI DO A. DEMBOWSKIEJ

Poznań, d. 14 sierpnia 1848

Łaskawa Pani!

Może trochę późno odpisuję na list Pani, zwłaszcza że Pani z niecierpliwością zdajesz się oczekiwać zapewnienia z mojej strony, iż obowiązek

złożony na mnie wypełniłem; pochodzi to jednak tylko stąd, że długo, pomimo usilnych starań, na pewno dowiedzieć się nie mogłem, gdzie się obecnie pani Bnińska znajduje¹. Powiedziano mi, że w Dreźnie, i radzono, abym tam list przesłał *poste restante*. Cieszę się jednak mocno, że tego nie zrobiłem, bo byłbym Panią zawiódł mimowolnie. Pani Bnińska była bowiem w Dreźnie, ale teraz bawi w Swinemünde², skąd się ma udać do Marienbadu³, a stamtąd może jeszcze już za tydzień lub dwa przybędzie do Poznania. Pomimo to jednak nie chciałem z oddaniem listu czekać aż do jej przyjazdu i posłałem go do Swinemünde, gdzie, jeżeli dotychczas nie wyjechała, pewno jej rąk dojdzie. Jeżeli zaś już się do Marienbadu udała, to list pójdzie za nią. W każdym razie Pani niezawodnie będziesz uwiadomiona, skoro go tylko pani Bnińska odbierze, bo prosiłem ją o to wyraźnie.

Ryszard siedzi dotychczas w Dreźnie, skąd nam przed kilku dniami przesłał ustne pozdrowienie przez kogoś stamtąd wracającego, bo uwziął się jakoś, aby ani słówka do domu nie pisać. Musi mieć w tym jakieś plany. Dlaczego wreszcie siedzi tam tak długo, nie wiemy. Raz miał już nawet pewno powrócić, ale nie wrócił, choć tam zapewne niekoniecznie we wszystko opływa⁴. U nas tutaj zupełna teraz panuje spokojność, chociaż bynajmniej nie widać po Polakach, aby ich przyłączenie do Rzeszy⁵ zupełnie było miało na duchu pognać⁶, jak się zapewne nieprzyjaciele nasi spodziewali. Myśmy szczęśliwi, że nas nigdy nie opuszcza nadzieja, żeśmy się z nią urodzili i z nią też do grobu zstępujemy. Co nawet dziwna, że Żydzi i Niemcy wcale nie tak wielką okazują radość z dopięcia celów swoich. Może przeczuwają, że lepiej nie cieszyć się zawczasu, aby potem nie płakać po czasie.

Kiedyż Pani znów do nas powrócisz? Daj Boże, by jak najprędzej — bo takie życie z dala od Ojczyzny smutne być musi. My tu Pani wszyscy serdeczne zasyłamy pozdrowienie i prosimy, abyś Pani zawsze tak o nas pamiętała, jak my pamiętamy o Pani.

Łącząc wyraz prawdziwego szacunku zostaje

uniżony *Berwiński*

Rkps Muzeum Narodowego w Poznaniu, sygn. D 10 331/H.

¹ Dembowska wiązała pewne nadzieje na pomoc z wpływami Ignacego Bnińskiego i jego małżonki, Emilii z Łąckich. Emilia, siostra żony Bronisława Dąbrowskiego (syna generała Henryka), była też blisko skoligacona z Emilią Szczaniecką.

² Swinoujście.

³ Mariánské Lázně (w zachodniej Czechosłowacji).

⁴ Przyczyny przedłużającego się pobytu poety (do świąt Bożego Narodzenia 1848) poza Księstwem nie są w pełni wyjaśnione. R. Berwiński opuścił Poznań przed 9 IV 1848, wraz z Rogerem Raczyńskim i Józefem Chosińskim, by w imieniu Wielkopolski porozumieć się z delegatami Lwowa i Krakowa w celu utworzenia rządu centralnego. Już po krwawych starciach w Krakowie przedarł się Berwiński 29 IV do Wrocławia, gdzie rozwinął szeroką działalność polityczną; agitował

w Pradze i w Paryżu na rzecz sprawy polskiej. Wziął także udział w zjeździe delegatów polskich we Wrocławiu (5—8 V) i w przygotowaniach do Kongresu Słowiańskiego w Pradze. Około 20 V przeniósł się do Dreżna. Mimo dotkliwego braku pieniędzy wytrwał w swej działalności politycznej, kontynuowanej przypuszczalnie również w Berlinie (od sierpnia t. r.). Teofil Berwiński doszukiwał się ponadto przyczyn kilkumiesięcznej zwłoki w powrocie brata do Księstwa — w stronnicznej krytyce politycznych poczynań Ryszarda. Sam poeta nie taił, że od powrotu powstrzymują go również obawy przed władzami pruskimi.

⁵ Mimo że w początkach kwietnia 1848 Sejm Krajowy Wielkiego Księstwa Poznańskiego odrzucił projekt wcielenia Księstwa do Związku Niemieckiego, już 2 V t. r. Sejm Związkowy „niemiecką” część Księstwa przyłączył do Związku. 27 VII 1848 Parlament Frankfurcki pod naciskiem Prus uchwalił podział Księstwa na dwie części, linią demarkacyjną wyznaczoną przez Pfuela. Plan podziału istotnie wzbudził wątpliwości nawet wśród Niemców — głównie lokalnej biurokracji i burżuazji, zaniepokojonej o swe interesy.

⁶ Lekcja niepewna.

4

R. BERWIŃSKI DO A. DEMBOWSKIEJ

Moja droga Pani!

Na nic się nie zdały, jak Pani widzisz — wszystkie łajania i przymówki, pisane tak do mnie, jak i o mnie w liście do Edzia ¹. Nie przyspieszyły ani na chwilę papierów, które Pani dziś dopiero w załączeniu posyłam — a mianowicie: 1) metrykę Czesława ², 2) metrykę Edwarda, legalizowane przez Bärensprunga ³, i 3) świadectwo przesiedlenia się Pani wraz z dziećmi do Królestwa ⁴. Co do legalizowania tego ostatniego Bärensprung twierdzi, że skutecznicę je może konsul pruski w Warszawie i że to będzie wystarczające. Gdyby zaś potrzeba było legalizacji aż z Berlina, to także przez niego tylko żądać (go) jej można. Nie wiem, czy świadectwo Bärensprunga dobrze wystawione i czy będzie dostateczne. Ale innego dać nie chciał, a zwłaszcza nie chciał nic napisać, co by wyglądać mogło, choć w przypuszczeniu, na dokument emigracyjny z Prus. Wahał się zresztą i ociągał dość długo z wystawieniem i takiego świadectwa. To było jedną z przyczyn opóźnienia, które Pani gotowa położyć na karb mojego lenistwa. Drugą taką przyczyną była m o j a c h o r o b a. Przez kilka dni nie wychodziłem z pokoju; tak mi wątroba dokucza, co znowu także swoją miało i jeszcze ma przyczynę. Dyplomatyczna burza zaczyna się nad moją głową zbierać. Zdaje się, że będę musiał stąd wyjechać, i to najdalej za trzy tygodnie. Doniosę Pani o tym, jak się rzecz zdecyduje ⁵.

List Pani do Edzia już go tu nie zastał. Dwoma dniami pierwej, nim list ten odebrałem, wyjechał on już do Proszkowa ⁶. Cały czas bawił w Miłosławiu. W Poznaniu prawie tylko przenocował — bo przyjechałszy jednego dnia wieczorem, wyprawił stąd nazajutrz do Miłosławia młodą panią Chłędowską ⁷, a sam wyjechał do Wrocławia po południu. Mnie

zastał w łóżku. Stósownie do polecenia Pani dałem mu owe 3 talary, ale zdaje mi się, że on nie wiedział, co to miało znaczyć.

List Pani do niego, na moje pisany ręce, już mu odesłałem, ale nie mam jeszcze z Proszkowa odpowiedzi od niego.

Do dzisiejszej ekspedycji dołączam, na żądanie Pani, dwie moje fotografie po cywilnemu. Nie rozumiem dobrze tego, coś mi Pani pisała o zamieszczeniu mego życiorysu w „Tygodniku Ilustrowanym”⁸. Przecież ja jeszcze, niestety, żyję — więc jakże biografią moją pisać? Nie wiem także, czyby tamtejsza cenzura na taką kontrabandę zezwoliła. Byłbym Pani wielce zobowiązany, gdybyś mnie w tej mierze kilku słowami raczyła objaśnić; a jeżeli istotnie życiorys mój w „Tygodniku” wydrukują, bardzo bym rad mieć choć ze dwa egzemplarze tego numeru.

Wiadome książki przeszłę Skimborowiczowi tymi dniami⁹.

Polcia z całą rodziną ściska Panią — mięszka teraz: Małe Garbary nr 6¹⁰.

Ja rączki całuję i polecam się sercu i pamięci Pani

R. W. Ber.

Poznań, d. 16 paźdz[iernika] 1865

Rkps Muzeum Narodowego w Poznaniu, sygn. D 11 322/H.

¹ Wspomniane listy A. Dembowskiej do R. Berwińskiego i jej syna, Edwarda, nie zachowały się.

² Czesław Dembowski, syn Edwarda i Anieli. Jego rodzicami chrzestnymi byli R. Berwiński i B. Moraczewska.

³ Edmund Bärensprung (1816—1868?), w latach 1852—1868 dyrektor policji pruskiej w prowincji poznańskiej, organizator prowokacji przeciw ruchowi niepodległościowemu w Poznańskim w latach 1858—1860.

⁴ Dembowska przesiedliła się z dziećmi do Królestwa Polskiego w połowie 1858 roku. Jednak dwaj synowie „czerwonego kasztelanica” już od r. 1856 przebywali w Wielkopolsce i uczęszczali do szkoły realnej w Poznaniu. Pieczę nad nimi sprawowali: Teofil Berwiński i jego matka, G. Potworowski, S. Mielżyński, T. Matecki. Młodszy studiował później prawo na Uniwersytecie Warszawskim, starszy zdobył praktykę rolniczą w Miłosławiu — majątku S. Mielżyńskiego (w ówczesnym pow. wrzesińskim).

⁵ Obawa Berwińskiego była uzasadniona. Równocześnie z prowadzeniem w Wielkopolsce werbunku ochotników do zorganizowanej w Turcji formacji Sadyka Paszy (M. Czajkowskiego) Berwiński opublikował 12 VII 1865 w „Dzienniku Poznańskim” (bez zgody Sadyka) wyjątki z listów prywatnych Sadyka i majora Lanckorońskiego. Obie te drobne publikacje miały wyraźny charakter polityczny — informowały m. in. o utworzeniu polskiej szkoły wojskowej w Adrianopolu, podkreślały sprawność pułków kozacko-dragońskich Sadyka i wyrażały przypuszczenie, że Polacy przebywający w Turcji porzucą spory polityczne, a „wezmą się do żołnierki”. Nic dziwnego, że zarówno władze pruskie jak rosyjskie zostały zaniepokojone posunięciami adiutanta Sadyka w Poznańskim. W Poznaniu pozornie ograniczono się do udzielenia poufnego upomnienia oficerowi tureckiemu, faktycznie zaś powiadomiono o misji Berwińskiego władze rosyjskie, a te zaalarmo-

wały swą ambasadę w Konstantynopolu. W rezultacie Sadyk został zmuszony do poczynienia uspokajających Rosję i Prusy oświadczeń, a swego niezadowolenia nie omieszkął okazać Berwińskiemu. Ostatecznie władze tureckie zmusiły Berwińskiego do powrotu do Turcji, ponieważ nie wyraziły zgody na przedłużenie jego pobytu w kraju. Pisarz opuścił Księstwo krótko przed 16 IV 1866.

⁶ E. Dembowski syn wyjechał do Proszkowa (w pow. wągrowieckim), majątku Eleonory z Mielżyńskich, 1^ov. Czarneckiej, 2^ov. Czapskiej.

⁷ Być może E. Dembowski syn odwiózł do dworu Seweryna Mielżyńskiego w Miłosławiu swą kuzynkę Leontynę, córkę Ludwika Chłędowskiego (brata swej matki) i hrabianki z domu Pfaffenhofen.

⁸ Jedna z nadesłanych przez poetę fotografii dołączona została do szkicu biograficznego S. Mizerskiego *Ryszard Berwiński*, opublikowanego w „Tygodniku Ilustrowanym” (1865, nr 317). Fotografia ta znajduje się obecnie w zbiorach Muzeum Narodowego m. Poznania (sygn. 1610).

⁹ Jest to ślad dłuższej, niż sądzono dotąd, korespondencji R. Berwińskiego z H. Skimborowiczem. Faktem tym wytłumaczyć poniekąd można przechowywanie w tekach Skimborowicza późnych wierszy poety.

¹⁰ Paulina z Berwińskich Mizerska. Przypuszczalnie już w 1863 r. zamieszkała przy Małych Garbarach po sprzedaży (przez wszystkich spadkobierców Bonawentury Berwińskiego) domu przy Starym Rynku 77 za sumę 24 000 talarów.

II. Korespondencja polityczna R. W. Berwińskiego

Rok 1848 jest niezwykle ważny w biografii Berwińskiego. Niedawny uczestnik spisku r. 1846, jeden z oskarżonych w słynnym procesie moabickim, już około 15 III 1848 współredagował adres rodaków do króla pruskiego, domagający się w imię sprawiedliwości dziejowej przywrócenia niepodległości Polski. Z chwilą wybuchu rewolucji w Poznaniu 20 III 1848 został powołany do Komitetu Narodowego, który — jak wskazują zamieszczone niżej listy (1—3) — między 27 a 29 III zmienił nazwę na Komitet Narodowy Centralny, podkreślając w ten sposób swą zwierzchność nad komitetami lokalnymi w Wielkim Księstwie Poznańskim. Berwiński w Komitecie Narodowym należał do aktywnych członków zespołu kierującego ruchem prowincjonalnym, przy czym nie zawsze podporządkowywał się polityce kierownictwa Komitetu. Działalność poety w Komitecie Narodowym Centralnym ustała 8 IV 1848, kiedy to wyjechał do Krakowa z planem nawiązania kontaktów Wielkopolski z Galicją w przededniu oczekiwanego ogólnopolskiego powstania. Tak rozpoczynał się nowy etap w biografii politycznej Berwińskiego. Publikowane listy z r. 1848, ujawnione niedawno w zbiorach Biblioteki Kórnickiej, potwierdzają supozycje historyków o podziale ról pomiędzy członków Komitetu Narodowego i uściślają datę przemianowania Komitetu na faktyczny Rząd Narodowy na ziemiach zaboru pruskiego.

Przedemigracyjny etap politycznej działalności Berwińskiego wiązano zwykle z powołaniem go w skład poznańskiego Komitetu Narodowego w marcu 1848, z późniejszym nieco uczestnictwem w ogólnopolskim zjeździe we Wrocławiu i wszechsłowiańskim — w Pradze, wreszcie ze współpracą z organem Ligi Polskiej, „Gazetą Polską”, i Libeltowskim „Dziennikiem Polskim”. Natomiast jego działalnością we frakcji polskiej parlamentu pruskiego nie interesowano się szerzej.

Mandat poselski uzyskał Berwiński w r. 1852, z powiatu gnieźnieńskiego, po dramatycznej walce z tamtejszą wrogą Polakom agitacją przedwyborczą. Fakt ten zobowiązywał tym bardziej, że w jednej z ostatnich kadencji mandat delegata owego powiatu proponowano Karolowi Libeltowi. Działalność parlamentarna Berwińskiego nie ograniczała się do pilnego uczęszczania na posiedzenia Koła Polskiego i obrady

Izby Deputowanych. Swoją rzutkość w pracach frakcji polskiej ujawnił Berwiński tylko na posiedzeniach roboczych Koła Polskiego, bo ze względów taktycznych nie doszło do publicznego wystąpienia poety w obronie wniosku Augusta Cieszkowskiego o konieczności zreformowania „systemu edukacyjnego” w Wielkim Księstwie Poznańskim. Berwińskiemu przydzielono wstępne opracowanie: spraw konstytucyjnych, sytuacji polskiego szkolnictwa w zaborze pruskim, problemu odszkodowania dla mieszkańców okręgu fortecznego w Poznaniu, zreformowania „kwestii języka narodowego” w Księstwie, a także — w miarę potrzeby — przygotowywania na użytek Koła Polskiego recenzji o mających się ukazać książkach przeznaczonych dla ludu. Na przełomie lat 1853 i 1854 pełnił ponadto funkcję sekretarza, a jego kandydaturę na to stanowisko odnotowano jeszcze kilkakrotnie w protokołach Koła Polskiego. W roku 1852 spośród kilkunastoosobowego Koła na koryfeusza politycznych wysunęli się zdecydowanie Gustaw Potworowski i August Cieszkowski — i oni też „rywalizowali” między sobą o stanowisko prezesa Koła Polskiego. W kwietniu 1854 funkcja ta przypadła Potworowskiemu (1800—1860), który pełnił ją do chwili rozpoczęcia sesji zimowej parlamentu pruskiego, tj. do stycznia 1855.

Adresat listu (4) Berwińskiego — Potworowski (1800—1860), ten znany wielkopolski działacz polityczny należał do inicjatorów pracy organicznej w Wielkim Księstwie Poznańskim. W okresie wzmożonej reakcji pruskiej po r. 1846 stanął na czele opozycji w Poznańskim. Kilkakrotnie zasiadał w sejmie prowincjonalnym i w parlamencie pruskim, z jego to inicjatywy posłowie polscy do parlamentu berlińskiego ukonstytuowali się w r. 1847 w Koło Polskie, którego głównym celem była troska o jedność działania deputowanych. W roku 1848 został powołany do Komitetu Narodowego, a 3 IV t. r. do Rządu Tymczasowego. Był jednym z twórców Ligi Polskiej (1848—1850), działał także w Ziemstwie Kredytowym. W roku 1852 ponownie otrzymał mandat poselski. Berwiński zetknął się z Gustawem Potworowskim w czasach szkolnych dzięki jego bratankowi Ludwikowi Potworowskiemu¹. Kontakt z Gustawem zacieśnił niebawem przez współpracę w Kasynie Gostyńskim, później — w Komitecie Narodowym, w Lidze Polskiej i w Kole Polskim. W następnych latach pisał do niego listy z Turcji, nie znane dziś².

Niezbyt interesujące i niepomysłne dla Polaków w latach 1853—1854 obrady parlamentarne ożywiły się po wybuchu konfliktu na wschodzie Europy. Powszechnie bowiem oczekiwano wydarzeń, wobec których Prusy będą zmuszone zająć czynne stanowisko. Dopiero oficjalnie neutralna polityka rządu pruskiego skłoniła polskich posłów do wspólnych z działaczami emigracyjnymi zabiegów o włączenie kwestii narodowej w wir poczynąń dyplomacji europejskiej. Gustawowi Potworowskiemu dwukrotnie — w początku marca i w połowie maja 1854 — przypadła w udziale rola mediatora między paryskim demokratycznym Kołem Polskim (Elżanowski, Wysocki, Mierosławski) a „czartoryszczykami”. W maju wyruszył on do Paryża już z oficjalnego upoważnienia Wielkopolan, po przedyskutowaniu polskiej racji stanu na zebraniu w dniu 10 V, w którym to zebraniu wzięli udział m. in.: Aleksander Guttry, Władysław Bentkowski, Karol Libelt, Teofil Matecki i Anastazy Radoński³. W tych okolicznościach wyjazd Berwińskiego do cesarstwa

¹ O bliskich kontaktach Berwińskiego z Ludwikiem Potworowskim świadczy list poety z r. 1835, adresowany do Antoniego Bronikowskiego (druk: „Dziennik Poznański” 1880, nr 34, s. 3—4).

² Zob. publikowany tu list (5) R. Berwińskiego do T. Mateckiego z r. 1859.

³ Szerzej o działalności G. Potworowskiego w r. 1854 — zob. F. Szafrański, *Gustaw Potworowski, 1800—1860*. Poznań 1939.

otomańskiego (poprzez Paryż) zapewne wiązał się ze wzmożoną działalnością dyplomatyczną posłów polskich. Październikowy list pożegnalny (4) przesłał Berwiński pod adresem prezesa Koła Polskiego, stosownie do ostatnich postanowień kolegów-posłów. Zdecydowali oni, aby „dotychczasowe biuro Koła poselskiego, tj. prezydium i sekretariat, i na czas wakacji sejmowej charakter swój zachowało, a to w celu łatwiejszego porozumienia się w razie potrzeby”⁴.

Uzupełnieniem tych materiałów dotyczących działalności Berwińskiego wśród polityków wielkopolskich jest jego list (5) do Teofila Mateckiego z 9 I 1859. Kontakty Berwińskiego z Mateckim, cenionym poznańskim lekarzem, przyjacielem Karola Marcinkowskiego, zapoczątkowane prawdopodobnie w r. 1837 we Wrocławiu, w Towarzystwie Literacko-Słowiańskim, zacieśniły się następnie w saloniku pani Mateckiej (siostry żony K. Libelta) oraz w życiu spiskowym lat 1846—1848. Ogarnęło ono wówczas wielu Wielkopolan, niezależnie od poglądów, jakie wyznawali. W roku 1848 i Berwiński, i Matecki brali udział w pracach Komitetu Narodowego. W publikowanym tu liście Berwiński rekomenduje Mateckiemu wysłannika politycznego Michała Czajkowskiego, wykorzystując dawną zażyłość z adresatem i jego zaangażowanie polityczne. List ten postawić można obok ogłoszonych przed laty listów Berwińskiego do Bentkowskiego i Libelta⁵.

⁴ Protokół z posiedzenia Koła Polskiego w dniu 28 IV 1854. Bibl. PAN w Kórniku, rkps 1623, k. 41v.

⁵ T. Terlecki, *Listy tureckie Ryszarda Berwińskiego do Władysława Bentkowskiego i Karola Libelta*. „Kronika Miasta Poznania” 1932, nr 4, s. 392—396.

1

Komitet Narodowy
do
Wydziału Wojennego¹

W Żerkowie² z własnego popędu utworzyły się dwa oddziały wojskowe, jeden piechoty, drugi konnicy, któremu ostatniemu obywatele sąsiedni koni dostawili. Tamże zabrano pieniądze rządowe, składające się [z] 2000 talarów, które na organizację powyższych oddziałów i na udzielanie regularnego żołdu używają. Powyższe uwiadomienie udzielamy Komitetowi Wojennemu dla wiadomości.

z polecenia R. W. Berwiński

Poznań, dnia 26-tego marca 1848

Rkps Bibl. PAN w Kórniku, sygn. 7383/1, k. 1—2 (materiały do powstania 1848 w Wielkim Księstwie Poznańskim).

List pisany ręką Lekoryskiego (?) — jednego z sekretarzy Komitetu Narodowego, tylko podpis ręką Berwińskiego; w dolnym prawym rogu stronicy podpis Lekoryskiego (?). Adres: do Wydziału Wojennego w Pałacu Działyńskich. Czerwona lakowa pieczęć Komitetu Narodowego (nad godłem Polski i Litwy napis: Komitet Narodowy), częściowo zachowana.

¹ Poznański Komitet Narodowy zdołał już w kilka dni po wybuchu powstania zorganizować Wydział Wojenny, a 28 III na jego czele stanął generał Ludwik Mierosławski, niedawno uwolniony przez lud berliński z więzienia.

² Żerków — posiadłość Mycielskich (w ówczesnym powiecie jarocińskim).

2

Komitet Narodowy
do
Komitetu wsi Żabikowa¹

Za gorliwość i czynność, jakiej Komitet wsi (Wiry) Żabikowa w działaniu dla sprawy narodowej dał dowody, czuje się Komitet Narodowy spowodowanym złożyć mu swe podziękowanie.

Upoważniamy także Komitet wsi (Wiry) Żabikowa do zaopatrzenia tąż samą instrukcją i postępowaniem wiosek przyległych i odleglejszych.

Oświadczamy, iż komisarzem cywilnym powiatu poznańskiego jest obywatel Tadeusz Węsierski² — do rozporządzeń więc od niego wydanych Komitet (Wirski) Żabikowski stósować się winien.

Zawiadamia się na koniec, że w tych dniach przytrzymano tu agitatora rosyjskiego, który wysłany był dla podburzania ludu, i że takich ludzi zapewne więcej chodzi po Księstwie. Wzywamy przeto bacznie na nich mieć oko i każdego takiego aresztować.

Z polecenia R. W. Berwiński

Poznań, 27 marca 1848

Rkps Bibl. PAN w Kórniku, sygn. 7383/1, k. 3—4.

List pisany ręką Niesiołowskiego (?), jednego z sekretarzy Komitetu Narodowego, tylko podpis ręką Berwińskiego. Adres: Do Szanownego Komitetu wsi Żabikowa w Żabikowie; początkowo list skierowano do Komitetu wsi Wiry. Świetnie zachowana czerwona lakowa pieczęć Komitetu Narodowego.

¹ Żabikowo — wieś w ówczesnym pow. poznańskim, niedaleko Wir.

² Tadeusz Węsierski, właściciel dóbr Niepachanie. Jako komisarz cywilny powiatu poznańskiego figuruje on też w *Wykazach imiennych członków powiatowych i lokalnych Komitetów Narodowych w Wielkopolsce w r. 1848*, opublikowanych przez F. Paprockiego („Kronika Miasta Poznania” 1948, nr 1, s. 44).

3

Komitet Narodowy Centralny
do
Komitetu Obwodu Żabikowskiego, na ręce Dalkowskiego¹

Ze spisu stajen, wykazu inkwaterunkowego rzemieślników i ochotników wojskowych zrobimy stósowny użytek. Co do zaczepki i prześladowań ze strony pojedynczych żołnierzy pruskich zniewoleni jesteśmy oświadczyć, że lubo król dozwolił rozwijać nam narodowość naszą i utwierdzić rząd na zasadzie ściśle narodowej², przecież dotychczasowe władze tak dalece zbaczają od tej woli królewskiej, iż nasze wstawienie się do nich zostaje całkiem bezskutecznym. Zachęcić zatem możemy Szanowny Komitet tylko do wytrwałości, a zarazem wezwać go po bratersku,

aby wszystko z roztropnością i cierpliwością do czasu znosił, dzieląc nadzieję, że Bóg słusznej sprawy nigdy nie opuści.

Z polecenia *R. W. Berwiński*

Poznań, dnia 29-go marca 1848

Rkps Bibl. PAN w Kórniku, sygn. 7383/1, k. 5—6.

List pisany przez Marcelego Wildena, jednego z sekretarzy Komitetu Narodowego Centralnego w Poznaniu, tylko podpis ręką Berwińskiego. Nazwisko sekretarza umieszczono w dolnym prawym rogu papieru listowego.

¹ Być może — nauczyciel Hilary Dalkowski, uwięziony w końcu kwietnia 1848 przez władze pruskie i osadzony w fortecy Winiary. Trudne położenie materialne, w jakim znalazł się po aresztowaniu, i skomplikowana sytuacja rodzinna zmusiły go do szukania pomocy finansowej u Celiny Działyńskiej, córki Tytusa. Rozpaczliwe jego listy z prośbą o wsparcie zachowały się w Bibliotece PAN w Kórniku (rkps 7509, k. 40—42)

² Fryderyk Wilhelm IV (1795—1861; od 1840 król pruski), zaniepokojony wybuchem rewolucji w Berlinie 18 III 1848, poczynił taktyczne ustępstwa wobec liberałów. W nocy 23/24 III na decydującym dla sprawy polskiej posiedzeniu rządu ogólnikowo zaakceptował żądania deputacji polskiej w sprawie reorganizacji Wielkiego Księstwa Poznańskiego i powołania komisji odpowiedzialnej za wprowadzenie zmian w zaborze pruskim. Królewski patent reorganizacyjny dotarł do Wielkopolski 25 III, a 27 III członkowie deputacji powrócili do Poznania.

4

R. W. BERWIŃSKI DO G. POTWOROWSKIEGO

Szanownego Prezesa Koła Polskiego

mam zaszczyt zawiadomić, że stosunkami dla mnie ważnymi spowodowany, złożyłem na dniu dzisiejszym mandat mój poselski na ręce ministra spraw wewnętrznych, pana Westphalen¹, a równocześnie zawiadomiłem o tym i naczelnego prezesa Puttkammera².

Przekonanym będąc, że godniejszy znajdzie się po mnie następca, ustępuję mu miejsca mego tym chętniej. Nie mniejszy jednak przez to żal czuję, że <t> opuszczam tak zacnych kolegów, jakich przez dwa lata miałem zaszczyt posiadać w sejmowym Kole Polskim w Berlinie³.

Szanowny Prezes raczy łaskawie wynurzyć im ten żal mój szczerzy i prosić ich w moim imieniu o zachowanie mnie w życzliwej pamięci.

R. W. Berwiński

Berlin, d. 10 paździer[nika] 1854

Rkps Bibl. PAN w Kórniku, sygn. 1462, k. 26 (zbiór luźnych papierów z akt sejmowego Koła Polskiego w Berlinie)

¹ Ferdinand Otto Westphalen (1799—1876), pruski mąż stanu. W latach 1850—1858 jako minister spraw wewnętrznych w gabinecie Manteuffla należał do czołowych przedstawicieli pruskiej reakcji.

² Robert Viktor Eugen Puttkammer (1828—1900), pruski mąż stanu. W la-

tach 1851—1860 piastował urząd naczelnego prezesa w Wielkim Księstwie Poznańskim, jako wyraziciel interesów junkrów pruskich realizował politykę wewnętrzną rządu Manteuffla. Zacięty wróg Polaków, poprzez nadużycia popełniane w okresie kampanii wyborczej przyczynił się do znacznego zmniejszenia ilościowego deputacji polskiej w parlamencie berlińskim.

³ Do sejmowego Koła Polskiego należeli: W. Bentkowski, A. Cieszkowski, D. Chłapowski, S. Chłapowski, W. Kwilecki, J. Morawski, J. Palacz, J. Pilaski, A. Radoński, W. Sobeski, A. Węsierski, A. Żółtowski, F. Żółtowski.

5

R. W. BERWIŃSKI DO T. MATECKIEGO

Kochany Teofilu!

Z dalekich stron przesyłam Ci pozdrowienie — a szczęśliwy jestem po dwakroć, że Ci je przesłać mogę przez takiego oddawcę — przez pana majora Freund, szefa sztabu armii rumelskiej przy marszałku Ismail Paszy¹, udającego się w Poznańskie celem zobaczenia się z rodziną zamieszkującą w Królestwie.

Radziłem mu sam, żeby po przybyciu do Poznania udał się najprzód do Ciebie, gdzie zapewniłem go, że znajdzie nie tylko gościnne przyjęcie, jak rodak przybywający z dalekich stron, w których zasługą zdobył sobie powszechny szacunek i poważanie; ale gdzie nadto znajdzie i przyjacielską radę, i skuteczną w zamiarach swych pomoc.

Nie odmówisz mu jej, kochany Teofilu, pewien tego jestem, tym więcej że panu majorowi Freund chodzi najprzód o zetknięcie się z dawno nie widzianą rodziną (jak Ci to sam najlepiej ustnie wytłumaczy), a potem chodzi mu i o poznanie kawałka kraju polskiego, o którym wiele słyszał, a którego nie zna dotąd.

Co do pierwszego punktu sędzę, że najwłaściwiej byłoby skomunikować p. majora Freund z Sewerynem Mielżyńskim², który dla bliskiego sąsiedztwa z granicą Kongresówki najbliższym mógłby dla niego być pośrednikiem. Dałem p. majorowi Freund list do niego — również jak i do p. Gustawa Potworowskiego³. Proś go, żeby Ci je zakomunikował — a dowiesz się z nich, jak my tu uważamy majora Freund i jak pragniemy, żebyście Wy uważali go i przyjęli w Poznańskim. Reszta sama Ci się wytłumaczy, jak tylko bliżej nieco go poznasz. Racz tylko, stary a doświadczony przyjacielu, odplacając mu się za to, co ciekawego a nieznanego powie Ci o nas, o życiu naszym żołnierskim i o naszych nadziejach — racz tylko być mu pomocą i radą w miejscu zupełnie dotąd dla niego obcym — a mianowicie racz zdecydować i rozstrzygnąć, czy p. major Freund sam najprzód udać się ma do Miłosławia lub do Goli⁴ — albo czy lepiej byłoby, gdyby jeden z tych panów przyjechał do Poznania i zabrał go ze sobą na wieś.

Radziłem p. majorowi Freund, żeby to zupełnie Twojej zostawił de-

cyzji — Ciebie zaś, kochany Teofilu, najuprzejmiej proszę, żebyś po zapadłej decyzji poradził mu, jak sobie ma począć.

Zatrzymaj zresztą majora jak najdłużej w Poznaniu i zapoznaj go ze wszystkimi, którzy potrafią ocenić serce i rozum — zacność, charakter i zasługę — a kiedy major Freund będzie powracał na Wschód, napisz choć dwa słowa do tego, który Cię zawsze w dobrej chowa pamięci, jako

dobry przyjaciel R. W. Berwiński

Janina ⁵, d. 9 stycznia 1859

Wszystkich znajomych i przyjaciół pozdrawiam i serdecznie ściskam. Napisz mi także, czyś odebrał owe sondy gumowy [!], po które pisałeś był niedyś do mnie do Paryża ⁶, a które natychmiast wysłać Ci kazałem.

Rkps Miejskiej Bibl. Publicznej im. E. Raczyńskiego, sygn. 1970/3. Rękopis znacznie uszkodzony: poplamiony, naddarty głęboko w kilku miejscach. Dawna sygnatura (811) wskazuje na proveniencję rękopisu — był własnością Stanisława Latanowicza.

¹ Freund kampanię węgierską 1848—1849 ukończył w stopniu porucznika, a po upadku powstania przedarł się do Turcji, gdzie wstąpił do służby w wojsku tureckim. W 1859 r. podczas swego pobytu w Wielkopolsce usiłował, na wyraźne polecenie Sadyka Paszy, przekonać Wielkopolan o znaczeniu pułków kozacko-dra-gońskich dla sprawy polskiej. Spełnienie trudnego zadania miały mu ułatwić listy rekomendacyjne R. Berwińskiego adresowane do wybitnych działaczy Wielkiego Księstwa Poznańskiego, m. in.: W. Bentkowskiego, K. Libelta, T. Mateckiego, S. Mielżyńskiego i G. Potworowskiego. — Izmail Pasza, właśc. György Kmetty (1810—1865), generał węgierski i turecki. Brał czynny udział w Wiośnie Ludów na Węgrzech. Po kapitulacji w Vilagos wstąpił do służby tureckiej; przyjął islam i przybrał nowe nazwisko. W latach 1853—1856 bronił Karsu. Później został marszałkiem polnym.

² Seweryn Mielżyński (1804—1872), syn Józefa i Franciszki z Niemojew-skich. Kształcił się w Berlinie i w Genewie. Po uwięzieniu brata Macieja w r. 1825 wystosował w jego obronie list do króla pruskiego. Walczył w powstaniu listopadowym, a po jego upadku przebywał przez dłuższy czas w Paryżu. W roku 1846 należał do spiskowców przygotowujących powstanie w Wielkim Księstwie Poznańskim, co spowodowało, że był jednym z oskarżonych w znanym procesie moabickim. Brał też czynny udział w wydarzeniach Wiosny Ludów. W latach 1858—1861 posłował do parlamentu pruskiego.

³ Wspomniane listy Berwińskiego do Mielżyńskiego i Potworowskiego nie zachowały się.

⁴ Gola, posiadłość G. Potworowskiego (w ówczesnym pow. krobskim).

⁵ Janina, miasto w północno-zachodniej Grecji, w górach Epiru, nad zachodnim brzegiem jeziora Janina.

⁶ Listy T. Mateckiego do R. Berwińskiego nie są dziś znane.

III. R. W. Berwiński do Ksawerego Branickiego

List ten odsłania z jednej strony zakulisowe intrygi polityczne wśród Polaków działających po wojnie krymskiej w Turcji, z drugiej strony zaś ujawnia sąd Berwińskiego o jego 20-letniej służbie wojskowej w tym państwie. Adresat listu —

Ksawery Branicki (1814—1879), syn Władysława i Róży z Potockich — na emigracji we Francji zrobił karierę jako polityk w służbie rządu francuskiego oraz finansista, znany ze swych sympatii dla liberałów i demokratów, m. in. finansował redagowaną przez A. Mickiewicza „La Tribune des Peuples”. W czasie wojny krymskiej udał się z księciem Napoleonem do Stambułu, gdzie bezskutecznie zabiegał dla siebie o komendę nad pułkiem baszybuzuków, popierał przy tym działalność generała J. Wysockiego. W roku 1863 jako członek paryskiego Komitetu Polskiego bronił gorąco racji powstania. Branickiłożył znaczne sumy na polskie instytucje emigracyjne: Szkołę Polską w Batignolles, Towarzystwo Przyjaciół Polski w Londynie, nadto wspierał uboższych rodaków. Stąd prośba Berwińskiego, który poznał Branickiego na Zjeździe Słowiańskim w Pradze w r. 1848, a podczas swego pobytu w Paryżu w latach 1854—1855 być może odnowił z nim stosunki towarzyskie. Bez wątpienia kontaktowali się ze sobą w Konstantynopolu w roku 1855.

Za sporządzenie odpisu tego listu dziękuję dr Zofii Trojanowiczowej.

Konstantynopol, d. 10 lutego 1876

Panie Ksawery!

Zdziwisz się Pan niezawodnie, spojrzawszy na podpis i wyczytawszy tam nazwisko, które zapewne zatarło się już w pamięci Pańskiej. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego. Tyle czasu, i to jakiego jeszcze czasu, przeminęło, tyle się rzeczy zmieniło od owej pory, kiedy stosunki, dzisiajszym tak sprzeczne, zbliżyły mnie były do Pana, że słusznie mógłbyś się Pan zapytać, skąd mi przychodzi, że tak powiem, śmiałość przypomnienia się pamięci Pańskiej niniejszym listem. Większe jeszcze będzie to zdziwienie, jak się Pan treści jego dowiesz. Otóż więc, żeby Pana co do powodów, które mnie zniewalają do pisania tego listu, nie zostawiać w dłuższej niepewności, a sobie nie przedłużać nadaremnie smutnej, ale do przebycia niezbędnej chwili przykrego wyznania, wolę wprost i bez ogródki powiedzieć, że się do Pana udaję, Bóg wie z jakiego tytułu, po ratunek i pomoc.

Wiele by o tym pisać, co mnie do tej smutnej doprowadziło ostateczności. Nie chciałbym Pana nudzić, ale zdaje mi się rzeczą konieczną choć kilka słów na moje usprawiedliwienie powiedzieć i wytłumaczyć powody, dla których przez wzięcie dymisji służbę wojskową w Turcji porzuciłem i do tego smutnego doszedłem położenia, w jakim się dziś znajduję¹.

Przyczynił się do tego mianowicie przedostatni krok Sadyka Paszy — powtarzam: przedostatni — ostatni bowiem, jaki zrobił w Turcji, biorąc amnestię i powracając do Rosji (przy czym nie należy zapominać, że się tamże udał w charakterze pensjonowanego generała tureckiego i za pozwoleniem na piśmie sułtana) — ten ostatni krok jego nie mógł na postanowienie moje najmniejszego wywrzeć wpływu, ponieważ do ostatniej chwili nic zgoda o nim nie wiedziałem, nieobecny nawet będąc w Stambule, kiedy się sprawa tego powrotu w ambasadzie rosyjskiej pertraktowała. Ale przedostatnim z jego strony krokiem było porzucenie do-

wództwa tych dwóch pułków chrześcijańskich, którymi, sformowawszy je własnym staraniem i zabiegiem, komenderował². Wiele by znów o tym pisać, co go do rzucenia tej komendy skłoniło. Ale kto bliżej nieco znał tutejsze stosunki, ten od razu mógł przewidzieć, że bez niego formacja, tak zwana kozacka, a właściwie chrześcijańska w Turcji, o tyle tylko politycznego znaczenia, o ile chrześcijańska, nie ostoi się długo. Zakrojone zresztą było na to i leżało w planie samego rządu, żeby się tej formacji pozbyć — a przynajmniej charakter jej przemienić.

Po wojnie krymskiej zobowiązała się była Porta pokojem paryskim do zorganizowania u siebie wojska chrześcijańskiego. Formacja Sadyka miała być próbą takiej chrześcijańskiej organizacji. Sam czytałem listy Reszyda Paszy³, naówczas wielkiego wezyra, pisywane do Sadyka, w których mu winał rozwiązań najtrudniejszego w Turcji zadania, jakim jest użycie chrześcijan do służby wojskowej, i obiecywał prędkie tej formacji rozszerzenie. Po jego śmierci wielki wezyr Fuad Pasza⁴, tej samej co Reszyd szkoły i tak samo jeden z najrozumniejszych ludzi stanu, uznawał potrzebę wojskowej organizacji chrześcijan w Turcji i wielce pułki nasze protegował. Toć to wtedy sułtan otoczył się adiutantami Polakami, a na czauszów pobrał z naszego pułku chrześcijan, Bułgarów⁵. Górą wtedy stała kwestia chrześcijan Polaków i Słowian.

Jeszcze nieboszczyk Omer Pasza⁶ wielką przyszłość rokował tej naszej formacji i, przybywszy raz do obozu naszego, w przemowie do zgromadzonych oficerów oświadczył po słowiańsku, że takiego jak nasze, korpus cały sformowany mać [!] być wojska chrześcijańskiego, a mnie wręcz powiedział, żebym się przygotował na werbunek ochotników, Bułgarów.

Tak rzeczy stały przed wojną francuską. Po wojnie — jakby ręką przewrócił. Z upadkiem Napoleona upadł i traktat pokojowy, zawarty po wojnie krymskiej, w Paryżu. Strony kontrahujące wyłamywały się spod klauzul dla siebie niedogodnych. Rosja nie chciała nadal uznawać neutralności Morza Czarnego. Turcja nie poczuwała się do obowiązku zachowania choćby pozornej tylko organizacji wojska chrześcijańskiego. Inny powiał prąd polityczny w Porcie, bo inni, nowi wyszli na wierzch ludzie i z nową, ale jak na dzisiejsze czasy aż nazbyt przestarzałą stanęli u steru doktryną, wypisując na swej chorągwi hasło: „*L'unité islamique!*” W nadziei, że przez to zgalwanizować potrafią trupa, postanowili skrócić kark i naszym dwom pułkom na dowód, że żadnych nie myślą robić ustępstw ani chrześcijanom, ani poddanym pod ich panowanie Słowianom. Z pierwszych zaraz rozporządzeń, względem zaprowadzenia w tych pułkach, wbrew rozporządzeniom firmanów, komendy i administracji wyłącznie tureckiej, nietrudno było domyślić się, o co chodziło; a gdy Sadyk mimo usilnych starań, nie znalazłszy poparcia ze strony Polaków tak w pułkach, jak i poza pułkami, ale przeciwnie, napotykać na każdym kroku najwstrętniejszy antagonizm mniemanych nawet swoich przyjaciół politycznych, jak np.: generała Bystrzonowskiego⁷ w Paryżu, o czym świat nie

zapewne nie wie — nie mogąc złemu zaradzić, zdecydował się porzucić służbę i podał się do pensji rezerwowej⁸.

Ślepy tylko mógł nie widzieć jaki tego będzie koniec. Ja nie byłem ślepym, i równocześnie z ustąpieniem Sadyka podałem się także do dymisji, a następstwa okazały, że od razu położenie rzeczy właściwie i jak należy ocenił. Pułki chrześcijańskie już dziś nie istnieją w Turcji. Ochotników chrześcijan nie wolno więcej werbować. Rząd przysłał swego rekruta, Turka, muzułmanina. Chrześcijan, Słowian i Polaków żołnierzy znajduje się w pułkach jeszcze tylko tyle, ilu nie dosłużyło pięcioletniej kapitulacji⁹. Lecz i ta reszta wystąpi, jak tylko swej dosłuży. Oficerów Polaków jest wszystkiego jeszcze trzech w pułku, i to takich, którzy nie mogą uzyskać dymisji z powodu długów, jakie mają w kasie pułkowej. Jak je odsłużą, pójdą i oni za drugimi — a na ich miejsce wstąpią tureccy oficerowie ze szkoły, jak wstąpili na miejsce tych, co dotychczas dymisję pobrali — i tym sposobem dokonywa się przeobrażenie formacji, o której wspomnienie zaledwie pozostanie głucho, że miała być chrześcijańsko-słowiańska, pod komendą Polaków. Dopóki można było żywić nadzieję, że taką nie tylko pozostanie, ale że pod dawnymi warunkami rozszerzoną będzie na skalę obiecywaną, dopóty godziło się, a nawet należało, tym mianowicie Polakom, którzy w niej już służyli, pozostać na swoich stanowiskach i doczekać się chwili likwidacji kwestii orientalnej i sprawy tureckiej, bo że chwila takiej likwidacji nadejdzie, i to może niedługo, żadnej nie podlega wątpliwości. Wtedy nie można by wypuścić z ogólnego obrachunku i tej ilości, jaką reprezentowaliby Słowianie tureccy, a zwłaszcza Bułgarzy, zorganizowani wojskowo pod komendą Polaków. Przez to zaś wyszłaby na stół i sprawa polska. Tego wrogom tej sprawy uniknąć należało jakim nie bądź sposobem i dlatego trzeba było przede wszystkim zniszczyć związek tej naszej wojskowej organizacji. Po klęsce francuskiej wpływ Rosji stał się wszechmocnym w Porcie i przyczynił się niezawodnie do jej postanowień względem przetrwania naszych pułków, choć i inna jeszcze okoliczność, jakkolwiek niedorzeczna, wpłynęła pewnie niepomału na powzięcie tych postanowień. Bóg wie przez kogo, ale z pewnością nie przez przyjaciół Sadyka puszczoną została śmieszna pogłoska, jakoby Sadyk marzył o królestwie bułgarskim dla siebie. Dopóki ta niedorzeczność nurtowała w pogawędkach politycznego motłochu, można sobie było śmiać się z niej i żartować. Ale naraz i niespodzianie niedorzeczność ta w poważniejszej wystąpiła formie. Pokazało się bowiem, że Polak pewien w Paryżu, będący wtedy w służbie dyplomatycznej tureckiej jako *attaché militaire* przy ambasadzie¹⁰, pisywał do Porty z ostrzeżeniami, żeby miano na oku roboty Sadyka Paszy, bo on dąży do zhołdowania sobie Bułgarów, chcąc w razie danym utworzyć sobie drogę do utworzenia w Bułgarii osobnego królestwa — a siebie do posadzenia na jego tronie.

Nie sądz Pan, że to żarty z mej strony! Najwyraźniej wyszła na jaw

wiadomość o podobnych korespondencjach pomiędzy Paryżem a Stambułem przy okazji pobicia się dwóch siostr miłosierdzia w klasztorze Ś-go Benedykta — siostry Izabeli z siostrą Teofilą, z których jedna drugiej wymawiała publicznie i głośno, że takie a takie prowadzi korespondencje do Paryża z siostrą nie miłosierdzia wprawdzie, ale z siostrą tego samego Polaka, podobno generała, który będąc do ambasady tureckiej przyłączony, tak przyjacielskiego stołka w raportach swoich przystawia przyjacielowi Sadykowi, żeby go pozbawić dowództwa organizacji chrześcijańskiej — a sam je odzierzyć¹¹. Powtórzono to Sadykowi przez świadków całej tej sceny, ludzi ze wszech miar wiarygodnych; wskutek czego nastąpił list pełen wyrzutów i wymówek, nie bardzo słodki oczywiście, i zerwanie wszelkich na zawsze stosunków.

Piszę o tym dzisiaj jako o rzeczy poniekąd potocznej, która jednak nie tylko sama przez się nader jest charakterystyczną, ale która się mogła przyczynić i do ostatecznego zniechęcenia Sadyka i najniezwyklej podziałać na jego nerwy, którymi [!] on zwykle dawał się unosić (a ma, niestety, nerwy kobiece, będące wielką zaletą u artysty, poety i literata, ale bardzo niedogodne dla człowieka stanu, a zgubne dla żołnierza). Tymi nerwami uniesiony, mógł być następnie odważyć się na krok, który zrobił z zaprzaniem się poniekąd całej swej przeszłości.

Prócz tego ta potoczna okoliczność z udzielaniem Porcie przez współrodaka ostrzeżeń względem niebezpiecznych zamiarów Sadyka mogła też była wpłynąć i na decyzją Porty, co tym prędzej przypuścić się godzi, że ówczesny minister wojny, a dzisiejszy wielki wezyr, Husni Awni Pasa¹², wielkim jest zwolennikiem owej *unité islamique*, a nie bardzo przychylny był Sadykowi.

Bądź co bądź, uwzięto się na to, żeby zniszczyć tę naszą formację chrześcijańsko-słowiańską, w której jedynie godziło się jeszcze służyć Polakowi, choćby nawet i w ułudnym mniemaniu, że przez to służy pośrednio sprawie własnej. Po zmianie charakteru politycznego tej formacji żaden już Polak nie mógł się nawet tym pozornym łudzić mniemaniem. Dlatego też to tak się obszernie w tej mierze rozpisuję, narażając się nawet na zarzut nudziarstwa, żeby Panu dać wyrozumieć powód, dla którego jeden z najpierwszych rzuciłem służbę turecką. Chciałem przez to i sam wobec siebie, i wobec Turków ratować godność Polaka.

Po wystąpieniu z tej służby miałem zamiar jak najprędzej wracać do kraju. Jedna okoliczność wstrzymała mój wyjazd. Okoliczność taka.

Jeszcze przed wojną francuską zacząłem tu pisać książkę o kwestii orientalnej, która miała mieć tytuł: *Rzym i Konstantynopol, czyli Zachód i Wschód Europy od półtora tysiąca lat w zatargu*. Był to nowy zupełnie punkt zapatrywania się na tę kwestię orientalną, ze stanowiska dwóch Kościołów: zachodniego i wschodniego, z uwzględnieniem prawosławia. Zajmowałem się tą pracą jeszcze i po wojnie francuskiej; ale kiedy bliska już była ukończenia, rękopis został mi skradziony i odnalazł

się dopiero, choć nie za długo, po mojej ze służby wojskowej dymisji. Wtedy zamierzyłem dokończyć tej pracy tu w miejscu, już to dlatego, żeby być bliżej niezbędnych źródeł, już dlatego, żeby za sprzedaż manuskryptu zyskać fundusz na podróż. Tymczasem inaczej, jak widać, losy, mnie przeciwnie, mieć chciały. W dzielnicy miasta, w której mieszkałem, wybuchł pożar, który w lipcu zeszłego roku całą tą część miasta, a więc i mój dom, w czasie mojej nieobecności obrócił w perzynę. Spłonęło mi wszystko, com posiadał, a więc i papiery, a więc i mój rękopis: *Rzym i Konstantynopol*. Strata zatem podwójna, materialna i moralna¹³. Wkrótce potem spadła na mnie nowa klęska materialna wskutek katastrof finansowych, jakie ostatnimi czasy dotknęły i Poznańskie. Po upadku Tellusa¹⁴, dom bankowy: Kwilecki, Potocki¹⁵, w którym wraz z siostrą mieliśmy umieszczony kapitał, tak się zachwiał, że dla uratowania, jak się nazywa, kapitałów, wstrzymał całoroczną wypłatę procentów.

Do tego wszystkiego, skutkiem zapewne zmartwienia, przypadła na mnie owa słabość nerwowa, na którą chorowałem w r. 1854 w Paryżu¹⁶. I dziś znajduję się w najsmutniejszym i w najopłakańszym położeniu, w którym marnie zginąć mi przyjdzie. Pana to bynajmniej nie może obchodzić; wiem o tym; ale nie wiem, co mi jednak doradza uciec się po ratunek do Pana. 2000 franków podałoby mi możliwość wydobycia się stąd i powrócenia do kraju. Jakkolwiek więc z największą to dla mnie przychodzi trudnością, zdobywam się jednak na odwagę proszenia Pana o pożyczanie mi tej sumki¹⁷.

uniżony sługa R. W. Berwiński

Rkps archiwum zamku Montrésor we Francji, bez sygn.

¹ Zob. na temat wspomnianych tu przeżyć Berwińskiego — M. Jagielska, *Listy Ryszarda Berwińskiego do Michała Czajkowskiego z lat 1859—1878*. „Archiwum Literackie” t. 15 (1972), s. 341—365.

² Sadyk Pasza po uzyskaniu w grudniu 1853 zgody sułtana na sformowanie pułku kozackiego cały swój majątek przeznaczył na wyekwipowanie żołnierzy. W roku 1857, dzięki usługom, jakie kozacy oddali Turcji podczas kampanii krymskiej, otrzymał polecenie utworzenia drugiego pułku.

³ Reşid Pasza Mustafa (1802—1858), turecki mąż stanu, jeden z twórców tonzimat. W latach 1837—1838, 1839—1841 i 1853—1856 był ministrem spraw zagranicznych. Prowadził zwycięską wojnę z Egiptem. Kilkakrotnie sprawował urząd wielkiego wezyra. Na wzór europejski zorganizował pobór rekruta. Prowadził politykę wrogą wobec Rosji. Przychylność dyplomaty dla polskiej formacji w Turcji kilkakrotnie podkreślał M. Czajkowski (*Moje wspomnienia o wojnie 1854 roku*. Warszawa 1962, np. s. 259).

⁴ Fuad Pasza Mehmet (1815—1869), turecki mąż stanu. Początkowo studiował medycynę, ale szybko poświęcił się dyplomacji. Rozpoczął karierę jako tłumacz przy różnych poselstwach w państwach europejskich, a ministrem spraw zagranicznych został w roku 1852. Zmuszony był ustąpić na wyraźne życzenie Rosji, ale powrócił na to stanowisko już w 1855 i odtąd brał udział we wszystkich reformach rządowych. W 1854 r. stłumił powstanie Epiru. Po wojnie krymskiej repre-

zentował Turcję na paryskiej konferencji. Był członkiem Wysokiej Rady Reformy; później jej przewodniczącym. Kilkakrotnie mianowano go ministrem spraw zagranicznych i wielkim wezyrem.

⁵ W 1861 r. jedną sotnię kozaków i jeden szwadron dragonów przydzielono do gwardii przybocznej sułtana Abdülaziza.

⁶ Ömer Pasza, właśc.: Mihajl Latas (1806—1871), generał i dyplomata turecki, z pochodzenia Chorwat. Przyjął muzułmanizm i został wychowawcą następcy tronu — ks. Abdülmecida. Był gubernatorem Libanu, a później, w r. 1843 odbył w randze generała kampanię w Syrii i Albanii. Jako dowódca wojskowy księstw naddunajskich (1848—1850) stłumił powstanie w Bośni. Podczas wojny krymskiej był głównodowodzącym wojsk tureckich. W roku 1861 stłumił powstanie w Hercegowinie, a w 1867 — na Krecie. Od 1864 r. feldmarszałek.

⁷ Ludwik Tadeusz Bystrzonowski (1797—1878). Brał czynny udział w wydarzeniach 1830/31 i po upadku powstania udał się na emigrację do Francji, gdzie połączył się z monarchistami. W kręgach emigracji polskiej uchodził za znawcę stosunków bałkańskich i tureckich. Podczas Wiosny Ludów usiłował doprowadzić do ugody między Serbo-Kroatami a Madziarami. Po klęsce rewolucji przedarł się do Turcji, gdzie udzielał cennej pomocy uchodźcom polskim i węgierskim. Ostro sprzeciwiał się przyjmowaniu islamu przez rodaków. Ponownie przyjechał do cesarstwa otomańskiego w roku 1854. Z myślą o utworzeniu polskiego legionu w Turcji Michał Czajkowski uzyskał wówczas dla niego stopień generała. Plany wojskowe Sadyka udaremnił sprzeciw Austrii. Bystrzonowski powrócił do Paryża, ale utrzymywał odtąd bliskie stosunki z dowódcą pułków kozackich. Opowiedział się po stronie Sadyka, kiedy ten w r. 1855 wszedł w konflikt z W. Zamoyskim. Po pokoju paryskim przeszedł do służby w dyplomacji tureckiej jako *attaché militaire* w Paryżu (1857—1872). Sadyk pisał o Bystrzonowskim uszczypliwie (*Moje wspomnienia o wojnie 1854 roku*, np. s. 18, 32).

⁸ Z franc. *retraité* — wysłużony.

⁹ Chodzi tu o dopełnienie warunków umowy zobowiązującej tych żołnierzy do 5-letniej służby w wojsku tureckim.

¹⁰ Mowa o Ludwiku Bystrzonowskim.

¹¹ Antagonizm między dowódcą pułków kozacko-dragońskich a siostrą miłosierdzia Izabelą Dąbrowską zaostrzył się w r. 1863, w okresie formowania przez J. Miłkowskiego legionu polskiego w Tulczy. Wówczas to znaczna część Polaków, podkomendnych Sadyka, zabiegała o zgodę na opuszczenie organizacji i udanie się do formacji Miłkowskiego. Na przeszkodzie stała nie tylko skryta niechęć generała, ale także znaczne zadłużenia tych ochotników w kasie pułkowej. Rozpaczliwą ich sytuację lapidarnie ujął w swym pamiętniku K. Kalita (pseudonim — Rębajło) (Bibl. Narodowa, rkps 6532 IV, k. 209—210): „musieli dezertować, udając się pod opiekuńcze skrzydła siostry miłosierdzia Izabeli Dąbrowskiej”. Później wszelkie wypadki dezercji z pułków kozacko-dragońskich M. Czajkowski i Berwiński tłumaczyli intrygami tejsze zakonnicy. Zob. Jagielska, *op. cit.*, s. 328. — J. Chudzikowska, *Dziwne życie Sadyka Paszy. O Michale Czajkowskim*. Warszawa 1971, s. 508—510 (listy M. Czajkowskiego do L. Bystrzonowskiego z 12 VII i 12 IX 1865).

¹² Avni Pasza Hüseyin (1819—1876), turecki mąż stanu, działacz młodoośmański, generał. Odznaczył się podczas wojny krymskiej jako szef sztabu Ömera Paszy. W latach 1859—1860 brał udział w wojnie z Czarnogórą, a w 1867 — z Kretą. Przyczynił się do zdetronizowania sułtana Abdülaziza. Wkrótce po wstąpieniu Murada V na tron został zamordowany.

¹³ Wydarzenia te szczegółowiej opisał Berwiński w liście do siostry — Pauliny Mizerskiej, który opublikowała Z. Kasprzycka-Strauchowa w artykule

Don Žuan poznański — Ryszard Berwiński („Przegląd Współczesny” 1935, nr 162, s. 75—76. I odbitka). Bliższe informacje o rozprawie *Rzym i Konstantynopol* zob. w rubryce: *Wiadomości literackie*. „Dziennik Poznański” 1869, nr 180. — A. Bądzkiewicz, *Ryszard Wincenty Berwiński. Rys biograficzno-krytyczny*. „Ateneum” 1887, t. 3, s. 257—259.

¹⁴ Towarzystwo „Tellus” powstało w r. 1862 z inicjatywy I. Bnińskiego, T. Chłapowskiego i S. Platara.

¹⁵ Bank rolniczo-przemysłowy utworzyli 28 IX 1870 m. in. M. Kwilecki i B. Potocki. Katastrofie Towarzystwa zapobiegł Kwilecki.

¹⁶ Choroba ta przedłużyła się również na początek roku następnego (zob. odpis listu T. Lenartowicza do P. Mizerskiej z 11 II 1855 w miejskiej Bibl. Publicznej im. E. Raczyńskiego w Poznaniu, rkps 1347/5).

¹⁷ Nie wiadomo, czy prośba poety została spełniona. Mimo dramatycznych zabiegów pozostał on do końca życia w Turcji, gdyż ambasada niemiecka kategorycznie odmówiła mu wydania paszportu.